

55 ludzi czeka wybawienia Ratowanie zatopionej łodzi podwodnej

LONDYN, 27.1. W kanale La Manche podczas wczorajszych ćwiczeń marynarki angielskiej, łódź podwodna „M 2”, zagłębiła się o godz. 10 rano, nie powróciła na powierzchnię do zmroku.

Poszukiwania na miejscu katastrofy, prowadzone przez cały dzień nie dały wyników.

Dziś nad ranem udało się połowiaczom min ustalić położenie łodzi. Katastrofa nastąpiła opodal Bill of Portland.

Jak komunikują nurkowie, łódź znajduje się na głębokości 30 metrów i spoczywa na dnie.

Ta ostatnia okoliczność w dużej mierze ułatwi akcję ratunkową. Jednakże ze względu na głębokość, nurkowie będą musieli pracować z przerwami.

W łodzi znajduje się 6 oficerów, 48 szeregowców marynarki, jeden sierżant lotnik.

Odwrót Japończyków z pod Charbina

TOKIO, 27.1. Ostatnie wiadomości nadchodzące z Charbinu wskazują na to, że wojska japońskie, stacjonujące w prowincji Kirin rozpoczęły odwrót pod naporem sił zbrojnych gen. Tin-Czao, komendanta kolei wschodnio-chińskiej.

Co mówi min. Zaleski o pakcie Polski z Sowietami

GENEWA, 27.1. — Przedstawiciel Agencji „Iskra” zwrócił się do bawiącego w Genewie ministra spraw zagranicznych, p. Augusta Zaleskiego z prośbą o udzielenie wywiadu w sprawie paktu o nieagresji z Z. S. S. R.

Minister Zaleski dał następującą odpowiedź:

— Jestem bardzo zadowolony, że udało się nam wreszcie parałować i zw. pakt o nieagresji z Rosją. Pakt, jak to już miałem sposobność oświadczyć w komisji spraw zagranicznych Sejmu, nie jest niczem innym, jak rozszerzeniem postanowień paktu Kellogga.

— Stanowi on zatem jeszcze jeden krok na drodze do pacyfikacji wschodu Europy. Przez doprowadzenie go do skutku po tak długich i trudnych pertraktacjach, Polska raz jeszcze dała dowód swej niezmiennej i szczerzej dążności do pra-

Admiralicja angielska wysłała na miejsce katastrofy flotyle,

składającą się z 30 połowiaczy min.

Prawnik bohatera Napoleońskiego przybywa do Warszawy

Jak się dowiadujemy, ma wkrótce przybyć do Warszawy książę Achille Murat, potomek w prostej linii słynnego bohatera napoleońskiego, wraz z małżonką.

Książę Murat jest praprawnukiem „króla Neapolu”.

Niemcy i „neutralni” mają decydować o ...rozbrojeniu

GENEWA, 27.1. — Ogólne zdziwienie w „woluja” w Genewie plany sekretariatu generalnego Ligi, dotyczące obsadzenia urzędnikami sekretariatu poszczególnych komisji konfer. rozbrojeniowej.

Plany te wyglądają obecnie w ten sposób, że komisje mają być obsadzone aż przez trzech Niemców i szereg t. zw. neutralnych, alemaż w nich ani jednego przedstawiciela

Państwa Polskiego, Małej Ententy, ani też państw południowo-amerykańskich.

Zrozpaczone Chiny żądają zwołania Zgromadzenia Ligi

GENEWA, 27.1. — Z delegacji chińskiej dowiadujemy się, że zamierza ona podobno skoro Rada Ligi Narodów nie da posłuchu tezie chińskiej —

żądać zwołania Zgromadzenia Ligi Narodów.

Dzięki obecności przedstawicieli wszystkich państw świata n. kon-

Odpowiedź Japonii na notę Anglii Rezygnacja z blokady portów chińskich

LONDYN, 27.1. „Times” donosi z Tokio, że rząd japoński przestał Anglii notę, w której zajmuje się sprawą eks terytorjalności w Chinach.

Prace odbywają się w gorącym tempie. Według ostatnich wiadomości nurkom udało się nawiązać łączność z załogą zatopionej łodzi. Jest nadzieja, że w ciągu dwu dni uda się wydobyć łódź na powierzchnię morza.

Dobra pogoda sprzyja pracy nurków.

LONDYN, 27.1. Admiralicja angielska komunikuje, że prace nad wydobyciem łodzi podwodnej „M 2” są prowadzone energicznie i jest nadzieja uratowania załogi. Zapas tlenu wystarczy na 48 godzin.

ferencji rozbrojeniowej, zwołanie nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów nie byłoby specjalnie trudne.

Art. 15 paktu Ligi Narodów przewiduje, że Rada Ligi Narodów może oddać na żądanie jednej ze stron zainteresowanych Zgromadzeniu Ligi Narodów rozpatrzenie sporu pomiędzy członkami Ligi Narodów.

Japonia przestała wczoraj odpowiadać na tę notę, w której stwierdza, że rząd japoński zrezygnował z blokady portów chińskich i rozważa obecnie jedynie ewentualne obsadzenie budynków przeciwjapońskich organizacji w Szanghaju.

Japonia nie sądzi, by dalsze represje były potrzebne, niemniej jednak w wierach będzie dalej nacisk na Chiny, aby odwołały zarządzenia skierowane przeciwko Japonii, a przedewszystkiem wyrzekły się bojkotu towarów japońskich.

RYGA, 27.1. Agencja sowiecka „Tass” donosi, iż władze dzielnicy chińskiej w Szanghaju odrzuciły ultimatum admirała japońskiego w sprawie rozwiązania organizacji przeciwjapońskich w ciągu 48 godzin.

Targi o Mandzurję

GENEWA, 27.1. — Dzisiejszy dzień upływa bez żadnych posiadzeń oficjalnych.

Przewodniczący Rady Ligi Narodów, min. Paul Boncour prowadzą nieoficjalne rokowania z przedstawicielami Chin i Japonii, usiłując uzgodnić jakos rozbieżne stanowiska w sprawach mandzurskich

JUŻ W NIEDZIELE NOWA powieść

cy nad umocnieniem i organizacją ustroju świata.

Pakt będzie uzupełniony konwencją o koncyliacji, która ze swej strony będzie znów nowym krokiem na drodze do pokojowego załatwienia sporu z naszym wschodnim sąsiadem. Mamy nadzieję, że pertraktacje o tę konwencję nie potrwać zbyt długo.

Od ukończenia tych pertraktacji i od podpisania analogicznych u-

mów z Rosją przez innych jej zachodnich sąsiadów będzie zależała chwila ratyfikacji układu tego przez Polskę. Jestem pewny, że ustalony już definitywnie tekst paktu polsko-sowieckiego stanowić będzie poważne ułatwienie dla pertraktacji innych państw zainteresowanych, z wyjątkiem Finlandii, która prawie jednocześnie z nami podpisała także pakt z Rosją z analogicznymi do nas zastrzeżeniami.

2 miliony próśb o pokój dla świata

GENEWA, 27.1. Przybyło tu z Anglii 8 skrzyń, zawierających 2 miliony petycji, skierowanych do komisji rozbrojeniowej. Petycje te złożone będą prezydentowi międzynarodowej kon-

ferencji rozbrojeniowej Hender-sonowi przez miss Mary Dugman, przewodniczącą komitetu rozbrojeniowego międzynarodowych organizacji kobiecych.

Idą dni rozstrzygnąć dla świata kryzys Ligi Narodów i idei pokoju?

Ostatnie dni obfitują w zdarzenia, nad którymi warto się zastanowić bodaj przez chwilę, aby w pogoni miastennej za wskazówką zegara życia współczesnego zrozumieć na leżycie co przeżywamy i dokąd zmierzamy.

ojii stworzonej przez prezydenta Wilsona do zaprowadzenia wiecznego pokoju na ziemi. Briand usunął się w zacisze, widząc jak z takim mozołem i poświęceniem wznoszony przez niego gmach pokoju zarysowuje się krok za krokiem.

Zrozumiał, że wojna w Mandżurji jest jedną z wojen, mimo wielkich zapewnień o... nieopowaleni paktów pokojowych. Zrozumiał — ustąpił. Nie inne niż są powody dymisji sir Drummonda...

blane na Instytucji Genewskiej, czy też ma się ona dalej potęgować, by doprowadzić świat do nowej straszliwej katastrofy. Mamy na myśli rozpoczynającą się w Genewie w dniu 2-lim lutym Międzynarodową Konferencję Rozbrojenia.

A dzieją się tam w ostatnich dniach rzeczy, na które nie wolno nikomu zamykać oczu. Briand — ktoś nie zna nazwiska tego sędziwego męża stanu Francji — ten prawdziwy apostoł pokoju XX w., po wioletoletniej pracy wycofał się z polityki francuskiej i w prac na terenie Ligi Narodów.

MADRYT, 27.1. Mimo zapewnień rządu o uspokojeniu zrewoltowanych robotników komunistycznych dziś wczesnym rankiem w całym szeregu miejscowości hiszpańskich wybuchły nowe rozruchy.

no pod drzwiami maszyny piekarskiej, która wybuchła w chwili, gdy zamierzano ją przenieść w bezpieczne miejsce. Wskutek wybuchu dwaj gwardziści zostali rozerwani.

W okolicach Walencji grasują bandy komunistyczne, które chodzą od wsi do wsi i usiłują podpalać kościoły.

A w Hiszpanji piekło...

Kościoły w ogniu... Komuniści nie próżnują...

W La Coruna tłum podpalił kościół, a dwu księży schwytano i urowadzono za miasto, aby się nad nimi zjechać. Silny oddział gwardji cywilnej zdołał obu duchownych odbić. Kościół spłonął, gdyż tłum nie dopuścił straży ogniowej do gaszenia pożaru.

W Saragossie pod bramą jednego z kościołów wybuchł ładunek dynamitu. W jednym z kościołów znaleziono pod drzwiami

gwardziści zostali rozerwani. W okolicach Walencji grasują bandy komunistyczne, które chodzą od wsi do wsi i usiłują podpalać kościoły.

Od konferencji w stoł'cy zależy sytuacja na Śląsku

Zatarg o płace w przemyśle węglowym wszedł w nowe stadium. Nastąpiło pewne odprężenie dość gorące dotychczas sytuacji. Centrum akcji przeniesiono do Warszawy, gdzie odbywał się będą rokowania o zarobki w górnictwie zagłębi dąbrowskiego i krakowskiego.

Posunięcie ministerstwa pracy, za sprasając przedstawicieli związków robotniczych i delegatów przemysłowców na konferencję do stoł'cy, zrobiło bardzo dobre wrażenie, zwłaszcza w sferach robotniczych.

Ogólnie przypuszczają, że dojdzie do porozumienia i uda się zażegnać groźny strach.

Wczoraj w Sejmie odbudowa kraju i finansów

Wczoraj przed południem obradowała w Sejmie jedna tylko komisja robót publicznych. Na posiedzeniu tem przyjęto m.in. w druku i trzecim czytaniu projekt noweli do ustawy o pomocy państwowej w odbudowywaniu budynków zniszczonych w czasie wojny, a mianowicie

zebrała się komisja budżetowa Sejmu, celem kontynuowania rozpoczętej onegdaj dyskusji nad budżetem min. skarbu.

in. wyraża poglądy, że najważniejszą rzeczą jest to, jaki powinien być stosunek polityki podatkowej do dochodów społecznych.

o daleko idących ulgach przy spłacaniu pożyczek na ten cel załączniwch.

jeszcze 15 mówców, wobec czego dziś komisja w dalszym ciągu będzie obradować nad budżetem ministerstwa skarbu.

W opowiedzi na ten ostatni zwrot mówcy ostro replikuje pos. Polakiewicz (BB) oświadczając, że tego rodzaju ogólnikowe zarzuty stoia zawsze poniżej godności ludzkiej i wskutek tego nie będzie wstrzymania się od kwalifikowania tego, przostawiając wszystkim członkom komisji.

W Pradze odbywają się międzynarodowe zawody ping-pongowe o mistrzostwa świata. W pierwszym dniu turnieju rozegrano następujące spotkania: Węgry — Jugosławia 5:0, Czechosłowacja — Litwa 5:0, Anglia — Francja 5:0, Lotwa — Indie 3:1, Niemcy — Francja 5:0, Indie — Anglia 5:3.

Referent Hotwicki (BB) oświadczył, że znowu odwiedziany przez niego wniosek o skr. teniu 503.000 zł. z mononoln' otęryjnego — zgłasza już obecnie.

Wskutek tego ceny żywca katastrofalnie spadły. Handlarze ponieśli ogromne straty. W jednym tylko wypadku znany kupiec w Sosnowcu stracił w ciągu kilku dni skutkiem spadku cen 100 tysięcy złotych.

W Opawie w biegu na 500 m. Kalbarczyk zajął drugie miejsce za mistrzem Austrli Riedlem (4:4 s.) w czasie 40,8 sek. ustanawiając nowy rekord polski. W biegu na 1500 m. Kalbarczyk znowu zajął drugie miejsce za Riedlem (2:30 6 s.) w czasie 2:36,3 sek. W zawodach startują zespoły następujących państw: Anglii, Francji, Indii, Jugosławii, Litwy, Lotwy, Węgier, Niemiec, Austrii i Czechosłowacji.

Po tem oświadczeniu przemawia pos. Zaremba (PPS), który m. in. wyraża poglądy, że najważniejszą rzeczą jest to, jaki powinien być stosunek polityki podatkowej do dochodów społecznych.

Wskutek tego ceny żywca katastrofalnie spadły. Handlarze ponieśli ogromne straty. W jednym tylko wypadku znany kupiec w Sosnowcu stracił w ciągu kilku dni skutkiem spadku cen 100 tysięcy złotych.

32.120.020 ludzi mieszka w Polsce

Pierwsze wyniki spisu powszechnego w Polsce wymieniały cyfrę 31.927.773 mieszkańców Polski. Nie jest to zupełnie ściśle obliczenie i nie daje pełni obrazu zaludnienia Rzeczypospolitej nie obejmuje bowiem całego wojska.

Łącznie z wojskiem Polska liczy zgora 32 miliony, ściśle 32.120.020 mieszkańców. Przyrost w ciągu 10 lat wyniósł 4.943.303 osób.

Spadek cen żywca. MYSŁOWICE, 27.1. — W związku z chwilowym wstrzymaniem eksportu trzody chlewnej do Austrii zostały rzucone większe transporty trzody na targowiska w Mysłowicach i Sosnowcu.

W Opawie w biegu na 500 m. Kalbarczyk zajął drugie miejsce za mistrzem Austrli Riedlem (4:4 s.) w czasie 40,8 sek. ustanawiając nowy rekord polski. W biegu na 1500 m. Kalbarczyk znowu zajął drugie miejsce za Riedlem (2:30 6 s.) w czasie 2:36,3 sek. W zawodach startują zespoły następujących państw: Anglii, Francji, Indii, Jugosławii, Litwy, Lotwy, Węgier, Niemiec, Austrii i Czechosłowacji.

Zycie samo dyktuje warunki jak ratować tysiące od bezrobocia

Od pierwszej chwili, gdy kryzys ekonomiczny wraz z całym światem ścisnął i nasz kraj w morderczych uściskach bezrobocia, pismo nasze zajęło zdecydowane stanowisko. W dniach, kiedy nie słychać było jeszcze o wielkiej, zorganizowanej akcji zwalczania bezrobocia, wypowiadaliśmy się za środkami stanowczymi.

Pracy jest coraz mniej i nie wróży, by rychło już miało się odmienić ku lepszym. Rosnie liczba bezrobotnych — ponaj, ale stale. — Dziś ty, a jutro może ja... — oto słowa tragiczne, które czają się i pełzają dokoła każdego z nas. Ale nawet w najgorszej sytuacji poddawać się nie wolno, lecz walczyć, walczyć i bronić się — aby przetrzymać do lepszych czasów. I oto z arsenału broni do tej wal-

ki o byt dziesiątków tysięcy — dziś tamtych, a jutro może tych — umuje w swe ręce Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia, gatunek broni oddawna przez nas wskazywany. Jest nim — skrócenie ustawowego czasu pracy do 7 godzin. Są czynione już starania w kierunku szybkiego uchwalenia takiej ustawy. Zanim się to jednak stanie — po wtarzamy raz jeszcze — należy

uczynić wszystko możliwe, aby obowiązuje obecnie ustawodawstwo o czasie pracy nie było bagatelizowane i przekraczane. Dotyczy to szczególnie drobnych przedsiębiorstw oraz pracowników umysłowych. Pracownik zatrudniony po 10—12 godzin na dobę nie jest dźś w Polsce rzadkością niestety. O tem wiedzą wszyscy aż nadto dobrze.

Usunąć z posad te wszystkie osoby, dla których praca nie jest istotną potrzebą i jedynym środkiem utrzymania, a wzmianan zatrudnić w cielei rodzin i tych, którzy żyć nie mają z czego — powtarzaliśmy stale. Przed paru miesiącami rzuciliśmy hasło: ograniczyć czas pracy! — I od tej pory ten smutny wyraz nie ublaganie twardej rzeczywistości powtarzamy stale. I cóż się okazuje.

Oto — jeśli chodzi o nasze pierwsze hasło, to jest ono już od pewnego czasu wcielane w życie przez sekcje pracy komitetów do spraw bezrobocia na terenie całego państwa i wynik dotychczasowy tej akcji jest: 33.000 zatrudnionych bezrobotnych.

wojska wyszedłem w 24 r., w randze porucznika na własną prośbę, sądzę jednak, że przez dziesięć lat swej służby darmo chleba nie jadłem, ponieważ mam dokument na prawo noszenia siedmiu katów na rekawie za 42 miesiące pobytu na froncie, wstążeczkę z dwiema gwiazdkami za rany i odznaki za internowanie w Szczyrornie. Mimo tego wszystkiego od r. 1925

ubiegam się o posadę i do chwili obecnej otrzymać jej nie mogę. Maszę dodać, że w międzyczasie złożyłem egzamin dojrzałości. Jednak że i to nie wpłynęło na otrzymanie bodaj najskromniejszego zajęcia. Będąc zawsze karnym żołnierzem, godziłem się ze swym losem, ale obecnie będąc już w skrajnej nędzy i patrząc na głód swych dzieci, zwracam się do całego społeczeństwa zapytaniem, czy po to przeszędem całe piekło meki, aby teraz konać z głodu?

Podobnie jest i z drugim punktem naszych wskazań. I tu zrobiono dużo — ale jeszcze daleko nie wszystko. Zbyt dużo jeszcze jest w kraju osób, które powinny oddać swą pracę tym, którzy jej naprawdę potrzebują.

Do kilku wydziałów powiatowych województwa poleskiego zwracałem się z prośbą o zaopiniowanie mi jakiegokolwiek posady w samorządzie gminnym lub miejskim, lecz otrzymałem odmowne odpowiedzi, jakoby z braku wolnych miejsc.

Przebież nie ma w Polsce miasta, gdzieby nie znano takich faktów. Roman Checko.

Sadzę, że ta ostatnia moja skarga dojdzie do właściwych czynników i wreszcie może odmień się los, który się zawiązał od kilku lat na mnie. W. T. porucznik rezerwy b. legionista.

Oto żywa ilustracja do dzisiejszego artykułu o bezrobociu

Do kilku wydziałów powiatowych województwa poleskiego zwracałem się z prośbą o zaopiniowanie mi jakiegokolwiek posady w samorządzie gminnym lub miejskim, lecz otrzymałem odmowne odpowiedzi, jakoby z braku wolnych miejsc.

Przebież nie ma w Polsce miasta, gdzieby nie znano takich faktów. Roman Checko.

Sadzę, że ta ostatnia moja skarga dojdzie do właściwych czynników i wreszcie może odmień się los, który się zawiązał od kilku lat na mnie. W. T. porucznik rezerwy b. legionista.

Sadzę, że ta ostatnia moja skarga dojdzie do właściwych czynników i wreszcie może odmień się los, który się zawiązał od kilku lat na mnie. W. T. porucznik rezerwy b. legionista.

Czy nie możnaby w Dęblinie urządzić zabaw gdzieindziej?

Jestem stałym czytelnikiem dziennika, wychodzącego pod Pańskim kierunkiem i dążę do wniosku, że pismo to faktycznie porusza kwestje, dotyczące życia codziennego najszerzego ogółu ludzkiego.

Urządza się tam zabawy karnawałowe, których nawet komitet rodzicielski zlikwidować nie może. Na czas tych zabaw wynosi się oltarz do komórki, względnie zastła nia się go na miejscu, a obok niego ludzie nieraz nieatrzejwli bawia się jak umieją. Po takich zabawach, odbywając ch się zwykle w noc z soboty na niedzielę, w niedzielę zrana odprawiane jest nabożeństwo, a od dzieci wymaga się świętości.

Nie wierzę to zezwala na urządzenie tych zabaw, przypuszczam, że Inspektorat nic o tem nie wie, jednak ja ze swej strony przagnalibym, aby szkoła była wyłącznie przybytkiem wiedzy i wychowywania młodego pokolenia, a nie takich czy innych zabaw.

Nasza linia jest prosta — jest nią obrona pracownika i walka o równe prawa dla wszystkich ludzi pracy i żadne pogroźki z drogi tej nas nie sprowadzą. Jan Jagotkowski (Warszawa). — Niedole ludzi, odrywanych od pracy i powoływanych do wojska, a potem pozostających na bruku bez pracy poruszmy niebawem w osobnych artykułach. Niezależnie od tego poruszmy indywidualnie sprawę Pana.

FALE RADJA

Q. 11:58: Sygnał czasu i helnał z Krakowa. Q. 12:15: Rola, znaczenie i stosowanie azotu przy uprawach wio-sennych". Q. 12:35: Koncert szkolny Jz Filharmonii warsz. Q. 14:45: Płyty. Q. 15:50: Progra mdla dzieci młodszych. Q. 16:20: Lekcja języka francuskiego. Q. 16:40: Płyty. Q. 17:10: „Rola kulturalna Lwowa". Q. 17:35: Koncert kameralny. Q. 19:15: Skrzynka pocztowa rolnicza. Q. 19:35: Płyty. Q. 20:00: „Kilka słów o psychoanalizie". Q. 21:25: Słuchowisko p. t. „Roztwór Pylita" pg. Winawera. Q. 22:10: Płyty. Q. 22:30: Muzyka taneczna.

Gielda

Dolar: 8,90. Rubel złoty: 5,01. Bank Polski: 100 i pół. 4 proc. poz. inwest.: 83 i pół.

Czyta, cie

Czyta, cie CYRULIKA W PRZEWIENIE

Każdy ma prawo głosu
NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

MILJONER POŚLUBIA SŁUŻĄCĄ

Majątek ziemski i kamienica istniały tylko w fantazji

W roku 1922, będąc młodą paną, pracowałam w Wilnie i w tym czasie zapoznałam młodego chłopca nazwiskiem Andrzej K., który po paru miesiącach oświadczył mi się o mnie.

Ja zaś zaczęłam mu odmawiać, tłumaczyłam, że nie jestem bogatą, a właściwie nie miałam zamiaru wychodzić za niego, gdyż serce me przeczuwało coś niedobrego, on zaś o tem i słyszeć nie chciał; zaczął mnie namawiać, że będzie mnie kochał, szanował itd., a w dodatku mówił mi, że jest urzędnikiem, pracuje w magistracie, posiada swój majątek, położony w okolicach Wilna, z którego czerpie bardzo duże dochody.

A gdy ja zapytałam, czy zgadza się na to jego rodzice, oświadczył mi, że ojca nie posiada, matka jest zupełnie stara, a brat młodszy pracuje w domu jako współwłaściciel majątku, siostra kształci się w gimnazjum.

Mówił też, że posiada w Wilnie własny dom na ul. Dominikańskiej, koło magistratu i pewnego dnia przyprowadził mnie do kamienicy, mówiąc: „Oto jest mój własny dom”.

Była to kamienica 2-piętrowa. Wskazał mi nawet okno, mówiąc „oto jest mój sypialny pokój”, w co ja uwierzyłam w zupełności.

Po paru dniach przyszedł razem ze mną do mego mieszkania, prosząc moich rodziców o moją rękę i również oświadczył to samo co i mnie, a nawet jeszcze dodał, że ma 40 ha bardzo dobrego lasu, ja, a naturalnie i moi rodzice zezdaliśmy się i niezadługo miał się odbyć mój ślub.

Prosiłam kilkakrotnie, aby zapoznał mnie ze swoją rodziną, ale zawsze było tak, że siostra wychylała do matki, matka chciała mnie widzieć, jednak musiała wyjechać, brat chce mnie zapoznać, jednak nie mógł.

bo śpięczył się na pościel.

W roku 1923 tuż przed naszym ślubem otrzymałem narzeczony mój kartę powołania do wojska i zostaje przydzielony do 13 pułku ułanów w Nowo-Wilejce, jednak o mnie nie zapomina, przysyła co tydzień do mnie, pisze listy i w r. 1924 wyrobił pozwolenie i zawarł ze mną związek małżeński.

Jednak ślub i wszystkie koszty z tem związane musiałam pokryć jedynie ja, gdyż mój Andrzejek

mówił, że pieniądze nie ma przy sobie, a od matki brać nie chce.

I otóż drogi Panie Gawedo co było niespodzianką, gdy okazało się, że mój mąż posiada również i ojca, który jest...

strażnikiem w Wilnie.

Cały majątek okazał się kłamstwem.

A mój Andrzejek zamiast niego miał na plecach swych tylko mundur i płaszcz.

Lecz już było zapóźno, zostałam żoną, on pojechał do wojska, a ja poszłam dalej pełnić swe obowiązki, aby zapracować na kawałek chleba, oczekiwać, kiedy przyjdzie ta chwila, że będę mogła iść razem z nim i tak po roku zostałam matką, musiałam opuścić swoją służbę i czekać, kiedy do mojej trudnej pracy wróci ojciec dziecka, a mój mąż i nemoże mi.

Jednak wprowadło inaczej, mój

mał musiał odsłużyć dla Ojczyzny służbę wojskową w pułku, a dla sprawiedliwości w więzieniu... Ahtokolu, aż nareszcie wróciła moja oczekiwana nociecha jednak nie na długo, po paru dniach poszedł do swoich rodziców, a następnie mnie oświadczył, że ze mną razem być nie może, bo pracować nie chce, będzie sobie starał się o posadę, a tymczasem będzie przy swoich rodzicach.

Co miałam ja teraz robić z dzieć

kiem, musiałam pójść służyć za kawałek chleba. A on przychodził do mnie, zabierał mój zapracowany praniem bielizny grosz, przepijał, a mnie nieraz poblił, lub powybijał szyby i robił dlatego, że mu się tak podobało.

Widząc moją meczarnie zabrał mnie mój brat do siebie do Oszmiań, to i tu nie mam od niego spokoju, otrzymałam listy z groźbami, a w ostatnich czasach otrzymałam list, w którym grozi mi art. 418

K. K. nie wiem za co i po co?

Uprzejmie proszę o udzielenie mi rady, co mam robić z takim mężem, prosiłam, aby dał mi rozwód i nie męczyl mnie, to on nawet i słuchać o tem nie chce.

Genowefa K.

— Czytając list Pani, odnosi się bardzo różnorodne wrażenia. Z początku mąż Jej budzi nawet pewną sympatię. Wygląda na urwisia, który chcąc za wszelką cenę zdobyć ukochaną dziewczynę, gra rolę obszarńnika i milionera, wierząc, że z czasem uzyska jej przebaczenie... Ale potem cała sprawa wygląda zaczyna brzydko, bardzo brzydko.

Przepijanie pieniędzy ciężko zapracowanych przez matkę swego dziecka i cały ciąg dalszy stawiają tę figurę w ponurem świetle.

O ile w liście Pani nie ma przesady i pogodzenie wasze jest niemożliwością, musi Pani czekać uchwalenia nowej ustawy małżeńskiej i wystąpić o rozwód.

Pogrózek bać się nie ma potrzeby. Art. 418 też nie jest dla Pani straszny, jeśli nie żyje Pani z osobą trzecią „związku cudzołownym”, za który wymieniony artykuł karze aresztem.

POPŁOCH W KRYNICY

„Nie wiem co mam robić. Jestem w obowiązku u jednego państwa w Warszawie. Pani wyjechała do Krynicy, a tymczasem pan stale mnie napastuje.

Jestem uczciwa dziewczyna więc się nie zgadzam na żadne takie rzeczy, ale pan grozi, że mnie wyrzuci z miejsca, które jest dobre i wogóle teraz trudno o pracę.

Nieszczęśliwa J.

— Pan uciekający się do tego rodzaju pogrózek, uleknę się tylko chyba... wzajemności. Jeśli atak nie ustanie, proszę w formie jaknajbardziej kategorycznej, ale grzecznej odpowiedzieć, że jeśli nie pozostawi Pani w spokoju, będzie Pani zmuszona

napisać do jego żony,

bawiącej na zimowych wywczasach.

Sądzę, że to pomoże.

Wahałem się chwilę przed zamieszczeniem tego listu, gdyż wywoła on z pewnością

niejaki popłoch w Krynicy i przyspieszy powrót wielu pań do Warszawy.

Ale na to niema rady, twardy obowiązek przemógł moje skrupuły.

W ponurych mrokach zabobonu kryją się najstraszliwsze tajemnice

Niewiele ludzi wie o tem, że w wieku maszyn i elektryczności, w wieku kultury, postępu, zdumiewających odkryć i wynalazków, dzieją się rzeczy, które przypominają najciemniejsze i najstraszniejsze historie z czasów

ghetta średniowiecznego. Z powodzeniem można tu zastosować słowa poety: „Dzieją się na ziemi rzeczy, o których się nawet filozofom nie śniło”.

Bo tak jest naprawdę. Zdarza się u nas, w Polsce, co kilka lat historie tak przerażające i ponure swoją ciemnotą, odsła-

niające takie labirynty zabobonów, które się przegradzają czasem nawet w zbrodni i bestjalstwo, że człowieka, który o nich usłyszy, ogarnie nietylko lęk i obrzydzenie, ale nawet przejmujący, bolesny wstyd.

Tak, wstyd. Bo przecież wstydzicie się musimy wszyscy, że ludzie, żyjący w tych mrokach zabobonów i przesądów, ludzie okrutniejsi czasem od zwierząt, ludzie o sercach i mózgach barbarzyńców z przed wielu, wielu tysięcy lat — są bądź co bądź naszymi bliźniemi, są, według wzniosłej nauki Chrystusa, naszymi braćmi.

A w mrokach tych żyją nie ludzie pojedynczy lub rodziny, ale całe

wielkie masy, ogromne skupienia ludzkie, rozsiadane po całej naszej Ojczyźnie, posiadający wszelkie prawa o-

bywatelskie i wyborcze i wpływające w ten sposób na przyszłość narodu i społeczeństwa. Należy więc wziąć pióro w rękę i poruszyć to pokryte zapleśniałą, grubą, brudną skorupą bagnisko.

Uderzy nas może fetor obrzydliwy, ale zrobić to trzeba w imię postępu, wojującej myśli ludzkiej, kultury

i przyszłości.

Dlaczego się o tem nie pisało dotąd? Różne były przyczyny. W zawrotnem tempie dzisiejszego życia, wśród panującej nędzy, głodu i bezrobocia, wydają się te właśnie sprawy — ważniejsze.

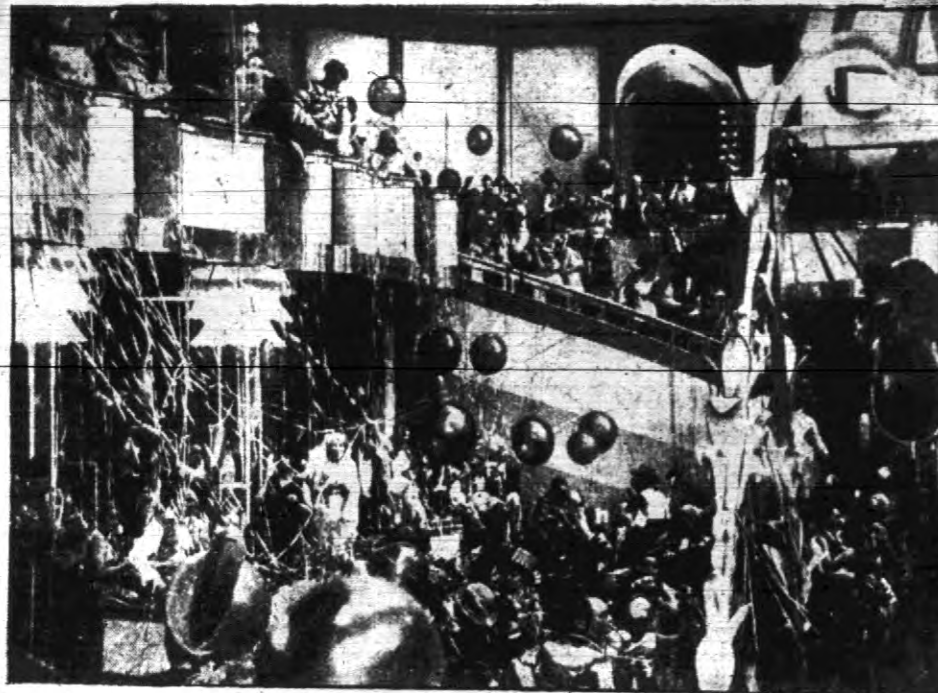
Bywało też, że czasem ukazywały się w różnych dziennikach wzmianki krótkie, po których następowała

cisza.

Ten ciemny, głupi, zabobonny tłum umie dobrze strzec

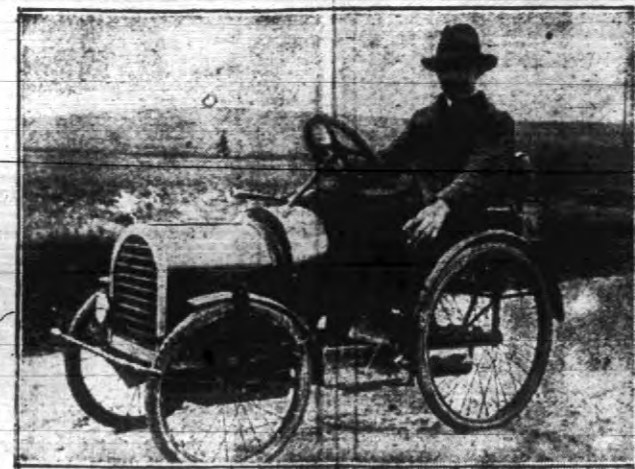
Czytajcie PANORAMĘ 7 DNI!
Cena 50 gr.

Kryzys i bieda — ale nie dla wszystkich...



Gdy jedni stoja w długich ogonkach, by dostać talerz zupy — inni korzystają w pełni z karnawału i bawią się na balach jak za najlepszych czasów.

Auto dla kalek



Mechanik bawarski Brandler skonstruował maleńkie jednoosobowe auto z motorem 175 cm. o mocy 10 km. na godz., specjalnie dla inwalidów i kalek.

Nie tracą czasu...



Kolarze amerykańscy, zaproszeni na wielkie międzynarodowe zawody kolarskie w Amsterdam — trenują nawet na okręcie, wiozącym ich do Europy. Czas to pieniądz.

Czytajcie PRZEGLĄD SPORTOWY!
Cena 30 gr.

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POZOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

DZIEŃ WIELKICH ZDARZEŃ

Wielkie było przerażenie w małym mieszkanku Hubrynow, gdy po zwycięskim meczu z „Barceloną“ zjawił się w nim Krzysztof.

Przybył nie sam. Wraz z nim, do przedpokojów wtargnęła horda reporterów i fotografów pism codziennych, ścigająca go od samego stadionu i blagająca o wywiad — zdyszana, zgorączkowana zgraja zdenerwowanych jegomościów z ołówkami, piórami wiecznymi, notatnikami i aparatami w spocynych łapach.

Przywahała się ta czworo, pędząc na łeb, na szyję za samochodem, wiozącym bohaterskiego bramkarza i nie zważając na protesty Czarzkiego, Marty, a przede wszystkim starej służącej — przebojem okupowała salonik, oblegając swą ofiarę.

Krzysztof zgodził się na udzielenie wywiadu.

W krótkich słowach opowiedział o swych wrażeniach z meczu, poczem pochwalwszy jednych partnerów, zganiwszy innych, przeszedł do opowieści o swych przygodach przedmeczowych.

Wśród nieustannych okrzyków, świadczących wymownie o zainteresowaniu słuchaczy zwierzył się im ze swych obaw, jakie nurtowały go w przewidywaniu jakiegoś „kawalu“ ze strony „Barcelony“, opowiedział historię swego porwania, uwięzienia i ucieczki, budząc wokół ogólne oburzenie na „hiszpańskie metody“ i uwielbienie dla swej odwagi.

Były to znakomite sensacje dla chciwych żeru notatników reporterskich.

Ołówki i pióra wieczne śmigały po kartkach, lańcuszkiem stenograficznych znaczków chwytając frapujące „materiał“... Czarne pudełka aparatów fotograficznych strzylały raz po raz.

— Był to dla mnie dzień wielkich zdarzeń — kończył Hubryna swój wywiad. — Po porwaniu i ucieczce, po zwarjowanym pedzie taksówką na stadion, po emocjonującej grze, przyszło jeszcze to...

W tym momencie Krzysztof otworzył walizkę i z pośród zwojów błękitnego swetra wydobyl duży pakiet, owiązany sznurkiem.

— Co to jest?... — zawołało kilkanaście głosów.

— Są to akcje American Oil Trust, skrajnione przez szajkę „Zielonego Pajaka“ z banku mego ojca. Akcje te dostały się w moje ręce przypadkiem, wracając w ten sposób do właścicieli...

Kilkanaście par oczu wparło się zachłannym spojrzeniem w rozwinięty pakiet. Zalsniły błękitno-złote papiery i w tej chwili kilkanaście głosów gwałtownie poczęło się dopytywać w jaki to sposób Krzysztof stał się posiadaczem tych milionów.

— Pozwól panowie — rzekł jednak Hubryna — że ta historia pozostanie dla wszystkich, a wlec i dla was, absolutną tajemnicą... Zdradzam wam panowie, że zdobyłem akcje napowrót, ale niczego ponadto nie dowiedziecie się panowie...

Nie pomogły błagania. Hubryna kategorycznie odmówił informacji. Wogóle miał dość tego wywiadu... Tak, powiedział aż zadużo... Chce odpocząć i wogóle —

— Żegnaj panowie!... — uciał ożywiona dyskusję.

Następnego dnia runęła na całą Polskę fala nadzwyczajnych dodatków. Dziś, ochryple głosy roznosiciele gazet rozwrzeszczały wielkie nowiny, pierwszorzędne sensacje, zapanowały nad wrzawą i loskotem ulicy. Na bruku uczyniło się białe od fruujących na wsze strony zadrukowanych arkuszy.

Pod latarniami, u okien i witrzyn sklepowych, po mieszkaniach i biurach wyrivano sobie cuchnące jeszcze farba drukarską egzemplarze nadzwyczajnych dodatków. Głucho wyjące kołosa rotacyjnych maszyn opływają miasto stosami zadrukowanego papieru...

Więść o fantastycznej ucieczce herszta szajki „Zielonego Pajaka“, o ucieczce z pod stryczka, dokonanej z niebywałą zuchwałością i niesłychaną pomysłowością zbudziła miasto do powszedniości dnia. Czemże była wczorajsza sensacja o przygodach bohatera meczu „Barcelona“ — „Błękitni“ i odnalezieniu bajecznej wartości akcji A. T. N. — wobec tych oszałamiających relacji.

Miasto trzęsło się z oburzenia, podziwu i przerażenia. Na ten dzień wszystko stało się dla wszystkich blahem i marnem w porównaniu do sprawy ucieczki „Czarnego“. Miasto dygotało...

W cichem, małym mieszkanku Hubrynow zgromadziła się cała rodzina. Brakowało tylko ojca.

Pani Hubrynowa siedziała w fotelu, zdrowa już zupełnie, zapatrzona w tych, którzy ją otaczali, to płacząca to śmiejąca się z radości i rozrzewnienia.

Szczęście zdawało się uśmiechać do tej rodziny, tak niedawno jeszcze ciężko przez los doświadczanej.

Ten, który ich w strasznej chwili opuścił. Krzysztof — wrócił, przynosząc ze sobą królewski dar Niki Biraly — miliony, które miały posłużyć do tego, by otrzeźwił wszystkich, z których ust padały ongiś przekleństwa na rodzinę Hubrynow. Wrócił, by zawrzeć zgodę z rodziną, by o przebaczenie prosić matkę i siostrę, a Czarzkiego uścisnąć jak brata i przeprosić go za to, iż kiedyś w złych chwilach nazywał go „przybłędą“. Wrócił z sercem otwartym i spotkał serca otwarte.

Wróciło też bogactwo. Wróciło zdrowie matce... Wszystko, co było dobre — wróciło...

Brakowało tylko ojca.

I to była przyczyna, dla której smutek powlekał warze tych czworo ludzi. Nie wiedzieli co dzieje się ze Stanisławem Hubryną, od czasu gdy zawiadomiono ich o jego ucieczce.

Przyszła pierwsza wiadomość — straszna — że zginął w płomieniach płonącego gmachu szpitala wariatów. Potem druga — pocieszająca — że żyje, że widziano go jak wydzistał się z ognia i zbiegł. Potem — już żadna... Nikt, nigdy, nigdzie nie widział

nieszczęsnego zbiegłego wariata, Stanisława Hubryny.

Napróżno Czarzski biegł i jeździł po komisariatach, urzędach i biurach detektywów. Napróżno niestrudzony Płochocki, przyjaciel zaginionego i prokurent upadłego banku „Hubryna i S-ka“ obiecał wsiem i miasteczka okoliczne.

Stanisław Hubryna przepadł jak kamień w wodę.

Skrzyknęły drzwi saloniku...

— O, nan Płochocki!... Co się panu stało?...

— Czemu pan taki błąd?... — Czy coś złego?... Ojciec?...

Stary prokurent rozejrział się wokół półprzytomnym wzrokiem.

— Ojciec!... Boże zachowaj, nie!...

— Więcej co?... Co takiego?...

— Akcje... — wybełkotał przez zęby Płochocki.

— No?... Przecież są... Depeszovaliśmy do pana, do Grodzka!...

— Tak... Depesze dostałem... Myślałem, że zwaruję z radości... Miałem już jechać tu, gdy przyszła druga depesza, terminowa, z Londynu... Czy państwo wiedzą o czym doniesiono mi z Anglii... Czy państwo wiedzą jaka wartość mają akcje A. T. N.?... Zero!... Zero!... Ten cały idyotyczny trust naftowy był bluffem...

Martwa cisza zapadła w saloniku.

— Poproś!... I ja i pan Hubryna wiedzieliśmy o tem coś nie coś... W San Francisco zrobiła się szalona haussa na te akcje, sztucznie robiona haussa... Bluffowali tam świetnie... Gdyby te akcje przekleto wcześniej się znalazły, bank byłby się dźwi gnał na nogi... Dziś już zapóźno... Zapóźno... Zapóźno...

Chwilę trwało milczenie. Wreszcie Marta przemówiła spokojnie:

— Ze wszystkich nieszczęść, jakie mogły nas spotkać — to było na szczęście najmniejsze...

I znów zapadło milczenie.

Wtem Krzysztof wybuchnął śmiechem, tak serdecznym, tak szczerym, że wszyscy spojrzeli na niego z niepokojem.

— Ha, ha, ha — śmiał się jak szalony. — Ludzie się o te świstki mordowali, ginęli na szubienicy... Ile chytrności, ile pracy... Ile to usiłowań... ile pieniędzy... I to na nic!... Niema!... Zero! Ha, ha, ha, Przepyszny kawal!... Wspaniały!...

— Pan się śmieje? — oburzył się Płochocki.

— Pomyśl pan nad tem choćby minutę, to sam pan będzieś pekał ze śmiechu... Ha, ha, ha...

Zdaleka, gdzieś z głębi ulicy zerwał się coraz to głośniejszy, zbliżający się gwar. Przez otwarte okno slychać było dziki, ochryple wrzask gawędziarzy.

— Dodatek nadzwyczajny!... Wielka afera giełdowa!... Kraj obryzmieją speculacji papierami wartościowymi!... Dodatek nadzwyczajny...

— Już i o tem wiedza... Znów dodatki... Mają dziś żniwo gazety... — mrucał Płochocki.

— Ha, dzień wielkich zdarzeń... Ale, to ostatnie — znakomite... Wspaniały kawal!

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Pomysły zrujnowanego bogacza

Niezwykle sprytnie oszustwo ubezpieczeniowe -- Policja „bezsilna“

Wielką sensację budzi obecnie w Chicago sprawa jednego z tamtejszych businessmanów, niejakiego Hektora Davisa. W „towarzystwie“ tamtejszem Davis uchodzi za

bardzo bogatego człowieka.

Jest on dobrze znanym gościem różnych nocnych klubów i potajemnych domów gry, w których finansista ten przegrywał niekiedy w przeciągu jednej nocy

30 do 40 tysięcy dolarów.

To zdaje się nadszarpnęło jego fortunę i zachwiało dobrze dotychczas prosperującym przedsiębiorstwem. W każdym razie Davis popadł w kłopoty finansowe, z których chciał się wydobyć w sposób

bardzo oryginalny.

Hektor Davis od ośmiu lat ożeniony jest z pewną bardzo piękną aktorką i małżeństwo to, przynajmniej na zewnątrz, wydawało się wzorowem. W rok po ślubie Davis ubezpieczył swoją żonę na sumę 100.000 dolarów, w ciągu lat następnych zaś

roszerzył to ubezpieczenie; (podobno bez wiedzy żony), wy

szczególniacz w umowie różne niezwykle okoliczności, które nadawałyby mu również prawo podjęcia sumy ubezpieczeniowej.

Przed kilku tygodniami gruchnęła po Chicago wieść, że pani Davis, podczas przejażdżki samochodem została

porwana przez bandytów.

Davis niebawem zawiadomił policję, że otrzymał od bandytów list z pogrozkami, żądający 50 tys. dolarów okupu i grożący śmiercią pani Davis; w razie gdyby okup nie został złożony.

Policja wszczęła poszukiwania za bandytami, ale

bez najmniejszego rezultatu.

Z drugiej strony Davis oświadczył, że nie rozporządza żadną sumą, wobec czego zaczęto się już obawiać o życie porwanej.

Tymczasem cała sprawa wzięła nieoczekiwany obrót. Davis mianowicie zgłosił się do towarzystwa ubezpieczeniowego, z którym miał umowę, z żądaniem

wypłacenia mu premii asekuracyjnej w sumie 100.000

dolarów, na zasadzie zawartej w umowie klauzuli, która przyznawała mu prawo do ubezpieczenia na wypadek, gdyby pani Davis zaginęła i nie można by jej było odszukać przez

więcej niż trzy tygodnie.

Towarzystwo asekuracyjne odmówiło narazie zapłaty i rozpoczęło na własną rękę dochodzenie, które dało wzrost sensacyjne rezultaty. Stwierdzono mianowicie, że na kilka dni

przed zniknięciem żony, Davis porozumiewał się ze znanym w świecie podziemnym bandytą, który podjął się, za grubą opłatą

porwania i przytrzymania

przez jakiś czas pani Davis. Treść listów z pogrozkami również była zgóry umówiona.

Policja, która również prowadzi śledztwo w tej sprawie, „nie może“

jednak dojść do żadnych pozytywnych rezultatów.

Wieści ze świata

Hiszpania odsyła srebro księciu Asturji. Reoublikański rząd Hiszpanii odesłał wygnanemu księciu z Asturji, drugiemu synowi króla Aifona

sa, kilka pak z garderoba i srebrem stołowem, które były prywatną jego własnością. Srebro stołowem było podarunkiem od mieszkającej w Anglii babki jego, księżny Beatrycze. Rząd zdecydował, że jeżeli srebro zostało księciu darowane od członka rodziny mieszkającego poza Hiszpanją, może być zwrócone właścicielowi. Nie zgodził się jednak, jak wiadomo, na zwrot prywatnej własności byłego króla Alfonsa XIII.

Pies ratuje życie biskupowi. We włoskiej miejscowości San Miniato, blisko Florencji, zdarzył się onegdaj jedyny w swoim rodzaju wypadek. Po południu tego dnia wyszedł z domu 73-letni biskup Nezzosi i przechodząc przez pusty rynek miasteczka, omiadał. Pies, który widocznie nieraz już widział w kościele biskupa, pobiegł do kościoła, gdzie zromadzeni byli ludzie na nabożeństwie i głośnie szczerkami i skomieniem zwrócił na siebie uwagę. Gdy jeden z księży zbliżył się do niego, aby go wypędzić, pies za

czął szarpać jego sutannę i ciągnął go w kierunku pobliskiego rynku. Tam ujrano nieprzytomnego starca, którego, dzięki natychmiastowej pomocy, zdołano przywrócić do przytomności.

Człowiek o 50-ciu nazwiskach. Zandarmieria austriackiego miasta Krems ujęła temi dniami nielada ptaszka. Jest nim międzynarodowy hochstapler, poszukiwany za liczne oszustwa w wielką skalę, popelnione w Niemczech, Szwajcarii i Austrii. Obecnie podawał się za inżyniera Zillera z Zurichu. Policja stwa erdziła jednak, że występował on również jako Otto v. Bracht oraz pod licznymi innymi nazwiskami. Nazwisk tych jest więcej niż pięćdziesiąt, a odpowiada im cała seria oszukańczych kawalów. Oszusta tego polegały przeważnie na wyłudzeniu pożyczek i datków od łatwowiernych.

Autor skarzy pijaną artystkę. Sąd w Los Angeles rozpatrzył temi dniami ciekawą sprawę. Oskarżycielem jest znany autor sceniczny i dyrektor teatru Noel Kerwey, który żąda odszkodowania w kwocie 75 tysięcy dolarów od artystki Ruth Helloy za to, że podczas premiery jego sztuki „Mała sensacja“, wyszła na scenę wstawiona i umożliwiała przedstawienie. Wskutek tej niefortunnej premiery musiano zrezygnować wogóle z wystawienia sztuki i cały inwestowany kapitał poszedł na marne. Nie trzeba dodawać, że cały świat artystyczny w Hollywood oczekuje tego procesu z wielkim napięciem.

Rabin, pobity w bożnicy. Do rabina Gersteina w Brooklinie w Stanach Zjednoczonych, zgłosiło się w porze obiadowej dwóch ludzi, którzy prosili rabina o pokazanie im bożnicy, bowiem młodszy z nich ma zamiar zawrzeć ślub i chce przekonać się, czy świątynia pomieszczy zaproszonych gości. Rabin, nie przeczuwając nic złego, udał się z dwoma nieznanymi do bożnicy, i został tam przez nich do nieprzytomności pobity.

..:..:..

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska Środek, Śląsk, wyżyna Małopolska i Włocławskie: przeważnie pochmurno i mgliście. Po lekkich nocnych przymrozkach dniem odwilż.

Polesie, Podole, Wołyń i Małopolska wschodnia: pochmurno i mgliście z drobnymi opadami. Po nocnych przymrozkach w ciągu dnia temperatura w pobliżu 0.

Podhale i Tatry: chmurno z wielkimi rozporządzeniami w ciągu dnia. Lekki, nocą umiarkowany mróz.

Przekleto dziecko ulicy

Stracenie młodocianego zbrodniarza

W nowojorskim więzieniu Sing Sing stracono onegdaj 19-letniego przestępcę, nazwiskiem Crowley, który ma na sumieniu morderstwo policjanta.

Podczas aresztowania go Crowley stawiał zacięty opór i bronił się do upadłego. Trzeba było postawić na nogi całą kompanię policji w liczbie 150 ludzi, którzy przeprowadzili formalne obłożenie domu, gdzie ukrywał się bandyta.

Obłożenie trwało dwie godziny, przycem policja posługiwała się karabinami maszynowymi i ręcznymi, rewolwerami i bombami gazowymi.

W więzieniu, do chwili procesu, Crowley był butny, wyzywający i zamknięty w sobie. Od chwili odczytania mu wyroku zmienił się do niepoznamia.

Zażądał pociechy religijnej i z kapelanem więziennym spędzał całe godziny. Był katolikiem i ksiądz katolicki towarzyszył mu do ostatniej chwili podczas jego drogi na krzesło elektryczne.

Crowley do ostatka spodziewał się, że będzie ulaskawiony. Jest on nieślubnym synem policjanta nowojorskiego i został wychowany w przytułku dla podrzutek.

Miał smutne, beznadziejne dzieciństwo, a gdy podrosł nieco, matka stała mu się ulicą. Obrońca jego domagał się u-

laskawienia, nadmieniając, że ulaskawiono wszak synów bogatych finansistów nowojorskich, którzy zamordowali pewnego małego chłopca tylko „dla ciekawości“.

Sąd jednak nie uznał tych argumentów i młody Crowley odcierpiał swą karę.

Garderoba sędziego angielskiego

bardziej różnorodna od garderoby modniści

Sędziowie angielscy występują podczas rozpraw w togach i perukach, takich samych niemal, w jakich zasiadali ich poprzednicy za czasów Plantagenetów i Henryka VI.

Jest to bowiem strój, określony przepisami, pochodzącymi jeszcze z roku 1635 i tylko znane przyzwyczajanie Anglików do tradycji sprawia, że obowiązuje on dotychczas, choć dziś jest oczywistym anachronizmem.

Przepisy, dotyczące stroju są bardzo szczegółowe i przewidują odmienny ubiór na każdy niemal rodzaj rozprawy i na każdą prawie porę roku. Sedzia przeważnie nie troszczy się o to, jaki strój ma w danym dniu przywdziać, pozostawiając staranie o to swemu pomocnikowi, który musi doskonale znać obowiązujące przepisy, aby nie pozwolić sędziemu na wstąpienie w niewłaściwe szacie.

Jest specjalna ubieralnia, gdzie w pakownych szafach wiszą szaty sędziów. Jest ich taka rozmaitość, że mogłaby wprawić w kłopot niejedną elegantkę.

Na kolkach wiszą toggi szkarłatne, bromowane gronostajem, na dzień św. Mikołaja i do wielkich rozpraw przed przysięgłymi.

Togi te używane są również podczas wielkich uroczystości, jak np. dzień urodzin króla, zaprzysiężenie nowego mera Londynu i w dzień Wszystkich Świętych. Czarne togi są niejako codziennym mundurem sędziego. Uszyte z sukna i przybrane gronostajem, wyglądają bardzo uroczyście i poważnie.

W okresie Wielkieinocy i Św. Trójcy używa się togi burbrunowej z przybraniem jedwabnym. Nowowstąpiacy sedzia musi na cały swój ekwipunek, łącznie z szarfami, paskami, fontażami i żabotami wyłożyć około 20.000 złotych.

W każdym sądzie angielskim

Barbarzyńskie praktyki na blednych stworzeniach

Jednym ze zjawisk przetywanego obecnie kryzysu gospodarczego jest nadmiar na rynkach handlowych inwentarza żywego, a szczególnie koni, które sprzedawane są za bezcen „na skórę”. Tę okoliczność jak już podawaliśmy wykorzystują handlarze skór, kupując masowo żywe sztuki i zabijając je dla ściągnięcia skóry. Nie byłoby w tem nic barbarzyńskiego gdyby te praktyki odbywały się środkami humanitarnymi i według wymogów sanitarnych.

Tymczasem mamy do zanotowania wypadek, który barbarzyństwem swoim wstrząsa i odpycha. Taki oprawca niejaki Turzański zam. przy ul. Bazylijskiej, zajmuje się praktyką ściągania skóry w ten sposób, że nieszczęsne zwierzę przywiązuje do drzewa i dotąd bije dragiem po głowie dopóki zwierzę oszaleje z męczarni nie padnie. Taka wstrząsająca egzekucja trwa czasami bardzo długo. Nie rzadko zwierzę pada tylko z „ogłuszenia”, ale okrutny oprawca nie

fatyguje się czekać aż zwierzę skona; nieraz skóra zostaje ściągana z żywego stworzenia. Tu wzdruga się myśl normalnego, a choćby tylko odrobine czującego człowieka. Ale zwierzę ludzkie nie kończy na tem swej praktyki.

Na terenie letniska „Tozu” oprawca ten pozostawił na otwartym powietrzu 7 obdartych ze skór i nierakopanych trupów końskich.

Wyobrazić sobie co się dzieć będzie, gdy przyjdą ciepłe dni i trupy zaczną się rozkładać. Ten sam oprawca uprawia proceder obdzierania skór na podwórzu wśród domów mieszkalnych.

Wprawdzie trupy zakopuje do ziemi, ale tak płytko, że z nastaniem wiosny z ziemi będzie się dobywał nieznośny odór padliny, zarażając dokoła powietrze.

Na szczęście władze policyjno-sanitarne zainteresowały się okrutnymi praktykami barbarzyńskiego oprawcy i mamy nadzieję, że spotka go zasłużona kara.

Przygody „misionarza” z pod Bachusa

Od czasu do czasu zaszczyca Grodno swoją łaskawą wizytą „pan poseł” Dubois.

Według opinii „Robotnika” (gdzie dobre recenzje o sobie wypisuje sam p. Dubois) z Centrali C. K. W., jego łaskawe wizyty mają podobno cechy jakiejś wyjątkowo ważnej „misji kulturalnej”.

Jak ta misja wygląda w rzeczywistości to my tu w Grodnie „coś-niecoś” wiemy. Dla ilustracji niech posłuży ostatnia jego wizyta w Grodnie w ubiegłą sobotę.

Dużo wiemy z zakulis tej wizyty i niech się pan poseł nie dziwi, że nastroiła nas ona bardzo na wesoło. Tak wesoło, że o grodzieńskie „działalności kulturalnej” p. Dubois śmiemy mieć wręcz przeciwnie zdanie niż C. K. W. w Warszawie. Przepraszamy pana posła że scharakteryzujemy ją tu możliwie najobiektywniej.

Bawił on w Grodnie cały dzień, opowiadając dzieje swojej „martyrologii brzeskiej”. Nie były to prawdopodobnie rzeczy ponure, bo panu posłowi i towa-

rzyszom grodzieńskim zrobiło się wkrótce tak wesoło, że niebawem znaleźli się w restauracji kolejowej, gdzie nastrój Bachusowy potęgował się z godziny na godzinę. Wreszcie obiecujący i młody pan poseł, który wcale zwolennikiem prohibicji nie był i nie jest, tak się serdecznie „rozochocił”, że do pociągu dostać się już mógł tylko dzięki silnym ramionom towarzyszy.

Odjechał z Grodna, żegnany błogosławieństwem tych, którym dane było uccić męczennika stylem Bachusowym.

Immunitet poselski pozwolił męczennikowi dojechać spokojnie do Białegostoku. Tu czekały go nowe przygody. Do pociągu przybyła delegacja „towarzyszy” białostockich złożyć „misionarzowi” życzenia, pomyślności, wytrwania ect. a pozatem zaprosić go w gościnę do siebie. Ale na szczęście pan poseł nie mógł jej przyjąć z tej prostej przyczyny, że żadna siła ludzka nie była w stanie przerwać jego potężnego i antyprohibicyjnego chrapania. Smutni towarzysze pokiwali głowami i odeszli z rozgoryczeniem, komentując niezbyt przychylnie gorszący widok mocno nietrzeźwego towarzysza.

Ten sam los czekał delegację „towarzyszy” na stacji w Łapach”.

Oto obrazek „działalności” p. Dubois. Co na to Warszawa? Chyba nie „pracą kulturalną” pan poseł tak się „upoił”? A potem dziwi się, że społeczeństwo grodzieńskie tak niechętnie go tu widzi.

„Granat” na ul. Piaskowej

W tych dniach ul. Piaskowa została wstrząsnęta niezwykle zdarzeniem. Gdy p. Gorodziecka wieczorem wracała do swego mieszkania, zobaczyła przykręcony do klamki drzwi wejściowych granat. Gdy na jej alarm zbiegli się współmieszkańcy domu, okazało się iż nawet „pieć brzydka” w tym domu nie odrzuciła się zbytnią odwagą i nikt nie odważył się tknąć granatu.

Przybyli policjanci, zachowując wszelkie środki ostrożności, odkrecili druty, któremi granat był przytwierdzony do drzwi, po zbadaniu okazało się że domniemany granat był całkiem nieszkodliwym, pustym nabojem, prawdo podobnie pozostałym po wojnie.

Przywiązanie „granatu” było wycynem, jakichś urwisów, którzy dobrze naśmieli się kosztem przestraszonych mieszkańców.

Spór o prawo własności

„Póki co” to myślimy jeszcze kategorjami „starej Europy”. Szczególnie silnie zakorzeniło się w nas poczucie własności. Niech ktokolwiek usiłuje bez wiedzy naszej naruszyć jakiś należący do nas obiekt, sprawa znajdzie się zaraz w Komisariacie lub Sądzie, a nierazko nawet u lekarza. Tacy już jesteśmy. To zacięte poczucie własności stwarza czasem bardzo duże trudności, nawet tak urzędowym osobom, jak sekwestratorzy. Dlatego na ten zaszczytny „urząd” powołuje się zwykle ludzie o mocnych nerwach, energicznych i stanowczych. Ale i tym droga nie ściele się różami. Mógłby coś o tem powiedzieć sekwestrator p. Stawer Izaak, spełniający swoją powinność w stosunku do mebli Serg. Nochima. Ten chce brać, a ten nie daje. „To moje — powiada — i tylko ja mam prawo do swoich mebli”. I gadaj z nim!

Wekselek w obiegu

z „fałszywym” podpisem
Kilmczuk-Zylbarblatt

Nie jest to broń Boże złożone i modne nazwisko jednej osoby. Przeciwnie: nagłówek notatki odnosi się nietylko do dwu osób, ale i sprawy która ich ze sobą wiąże (a raczej dzieli!) Mowa tu

oczywiście o wekslu. Nic tak dziś nie wiąże ludzi ze sobą jak weksel. Jednocześnie nic tak ich nie dzieli. P. Klimczuk miał weksel który uszczęśliwił p. Zylberblatta a ten znowu tym samym wekslem chciał uszczęśliwić Klimczuka. Tymczasem p. Kilmczuk najnie spodziewanej zaprotestował i oskarżył p. Z. o brzydki rzecz, bo o sfalszowanie weksla. Któż to tak robi?...

Zabawa taneczna

Dnia 1 lutego b. r. o godz. 20 tej w salach Klubu Sportowego „Cresowia” przy ulicy Narutowicza № 4 odbędzie się zabawa taneczna, urządona staraniem Zarządu Związku Pracowników Umyłowych Administracji Wejskowej w Grodnie.

Wstęp dla członków Związku i pań 1.50 zł., dla gości 2 zł. za zaproszeniami, któremi dysponuje Zarząd Związku w sekretaracie, czynnym codziennie od godz. 18—20 przy ulicy Zielonej № 4, lub p. Bartosz Izidor, sekretarz Związku (Tel. 428).

TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

W czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku, gdzie wystawiony zostanie „Człowiek z teką” A. Fajki.

W piątek i sobotę teatr nieczynny.

W niedzielę o godz. 4 popoł. „Dziewczę z Chin” egzotyczna sztuka, ciesząca się u nas wielkim powodzeniem „Dziewczę z Chin” z pp. Ustarbowską, Winklerem, Opalińskim; Nowoselskim, Smoczyńskim, Łodzińskim, Krokowskim w rolach głównych.

W niedzielę o godz. 8.15 w. po raz drugi „Człowiek z teką” A. Fajki z p. Łodzińskim w roli tytułowej.

W poniedziałek rekordowa sztuka „Roxy” z p. Ustarbowską w roli tytułowej.

CENNIK NA BATERJE ANODOWE

150 woltowa 25 zł.
120 „ 20 „
100 „ 17 „

za gotówkę

150 woltowa zł. 22.50
120 „ 18.—
100 „ 15.50

SKLEP RADJOWY
Ch. GOLDBERGA
GRODNO,
Orzeszkowej 18, telef. 335
129-945

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. I szpalt w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.